Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.



Rok I. Dnia 2 sierpnia 1936 r. Nr. 31.

O przebudowę ustroju wsi polskiej.

Na czoło zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych w Polsce wysuwa się sprawa reformy rolnej, sprawa ustroju wsi polskiej.

Według Rocznika Statystycznego na rok 1935 ilość gospodarstw w Polsce wynosi 3 miljony 262 tysięcy. Z tego poniżej 2 hektarów jest 1 miljon 109 tysięcy, a licząc na jedno gospodarstwo przeciętnie 5 osób — pięć i pół miljona ludzi niema zupełnie środków utrzymania.

Reforma rolna za czas od roku 1919 do 1935 nie wykazuje zbyt wielkiej aktywności. W okresie tym zostało stworzonych 127 tysięcy samodzielnych gospodarstw o obszarze łącznym 1,214.000 ha, co stanowi około 9,5 ha na jedno gospodarstwo.

Głód ziemi stale wzrasta. Rok rocznie powiększa się przyrost naturalny ludności, dla której niema miejsca ani w pracy na roli, ani w przemyśle, ani w emigracji zamorskiej czy sezonowej. Położenie wsi staje się katastrofalne. Niski poziom życiowy, niemożność zaspokajania najprymitywniejszych potrzeb życiowych, znikoma konsumpcja artykułów gospodarczych i technicznych, analfabetyzm, oto ponury obraz najliczniejszej warstwy ludności w Polsce.

Planowa parcelacja mogłaby utworzyć około 400 tysięcy gospodarstw o przeciętnej wielkości 6 ha — czyli blisko 2 miljony bezrolnych osób znalazłoby pracę i utrzymanie. Nie zwalczyłoby to w całości kryzysu rolnego, w każdym razie przez danie pracy piątej części najbiedniejszej ludności bezrolnej odciążyłoby się znacznie przeludnioną dzisiejszą wieś polską.

Reforma rolna jest w Polsce konieczna i należy ją tylko gruntownie przygotować i przeprowadzić na całym obszarze państwa. Przyczyni się ona nietylko do oczyszczenia ciężkiej atmosfery wsi, ale do poprawy i podniesienia życia gospodarczego całego społeczeństwa.

Lecz sama tylko reforma rolna niewystarczy do przebudowy wsi polskiej. Z pomocą tu przyjść jej musi planowo zorganizowana spółdzielczość, oparta na duchu chrześcijańskiej współpracy i solidarności.

Tylko przez spółdzielczość da się zjednoczyć jednolity front rolniczy, stojący na straży interesów wsi. W ruchu spółdzielczym mogliby też wziąć udział właściciele większych majątków ziemskich, którzyby wespół z małorolnymi gospodarzami pracowali nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym wsi. Wieś zyskałaby przez spółdzielczość podniesienie rentowności rolnictwa — wzmogłaby się siła nabywcza ludności — przez co nastąpiłoby uprzemysłowienie się kraju. Przemysł rozwinięty odciągnąłby nadmiar sił roboczych ze wsi — nastąpiłaby równowaga między rolnictwem i przemysłem coby dodatnio wpłynęło na ogólną poprawę ustroju rolnego.

Tylko przez zorganizowaną spółdzielczość uniknąć można pośredników, którzy wyciągają ze wsi bez trudu i pracy miljony złotych za pośrednictwo.

Dla przykładu niech służą cyfry podane przez p. E. Iwaszkiewicza z jego pracy: „Program prac nad organizacją rynku wewnętrznego". Autor podaje następujące dane za rok 1932—1933. Za 13.180 tys. q żyta sprzedanego w postaci mąki konsumenci zapłacili zł. 326.496 tys. z tego otrzymali: rolnicy 169.231 tys. zł. a pośrednicy 157.238 tys. zł.

Za 6.590 q pszenicy sprzedanej w postaci mąki konsumenci zapłacili 234.600 tys. zł. z tego otrzymali rolnicy 133. 889 tys. zł. a pośrednicy 156.933 tys. zł.

Za 1.088. zł. sztuk bydła rogatego rolnicy otrzymali 123.889 tys. zł. a pośrednicy 156.933 tys. zł.

Za 3.592 tys. sztuk trzody chlewnej rolnicy otrzymali 286.838 tys. zł. a pośrednicy 261.402 tys. zł.

Cyfry te mówią same za siebie. Około 2 miljardy złotych rocznie tracą rolnicy na rzecz pośredników.

Jeżeli się uzmysłowi co ta suma znaczy dla naszego rolnictwa, to warto wytężyć siły dla stworzenia własnych organizacyj spółdzielczych, które staną się podwaliną nowej rzeczywistości wsi polskiej.

Wiadomości z kraju.

Gen. Rydz-Śmigły pierwszą w Polsce osobą po Panu Prezydencie R. P. Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich ministrów i wojewodów pismo następującej treści:

„Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, zarządzam co następuje:

Generał Śmigły-Rydz wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzenia Państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej.

Wszyscy funkcjonarjusze państwowi z Prezesem Rady Ministrów na czele okazywać Mu winni objawy honoru i posłuszeństwa".

Okólnik Pana Premjera stwierdza urzędowo to co już oddawna było odczuwane i uznawane przez cały Naród. Społeczeństwo skupiło się u boku Naczelnego Wodza celem zespolenia i zharmonizowania sił twórczych mających jedną ideę — Potęgę Polski — a potęga ta może być zapewnioną tylko przez silną, wielką armję i naczelnego Jej Wodza.

Nowo mianowany Dowódca O. K. VI. we Lwowie. Do Lwowa przybył kilka dni temu nowy Dowódca O. K. VI. gen., dr. J. Zając. Pana generała witali na dworcu dowódcy i delegacje wszystkich formacyj wojsk. garnizonu lwowskiego, oraz przedstawiciele władz cywilnych.

Dar rolników na Fundusz Obrony Narodowej. Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. uchwaliło na nadzwyczajnem posiedzeniu w dn. 21 lipca b. r. zwrócić się do rolników całej Polski o złożenie w okresie pożniwnym w roku bieżącym jednorazowej daniny dobrowolnej w naturze na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości conajmniej 2 kg. żyta z 1 hektara. W zrozumieniu, że akcja złożenia daru rolniczego na FON. powinna posiadać charakter zorganizowany, postanowili prezesi wszystkich Izb rolniczych przystąpić do niezwłocznego powołania na terenie poszczególnych województw organów egzekutywy obywatelskiej, opartych o Izby i dobrowolne zrzeszenia. Komitety miejscowe ustalą szczegółowo formy i organizację zbiórki daru rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej. Prezydjum Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych RP. wydało do rolników odezwę, wzywającą ich do złożenia daru rolniczego na FON. Odezwę tą drukujemy na innym miejscu.

Zjazd legjonistów odwołany. Naczelny Wódz gen. Rydz-Śmigły ogłosił za pośrednictwem agencji „Iskra", że w roku tym zjazd legjonistów się nie odbędzie.

Nowy okręt dla naszej marynarki wojennej. W stoczni angielskiej firmy „White" odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę wybudowanego w tej stoczni kontrtorpedowca polskiego „Grom". Matką chrzestną była p. Wanda Poznańska, małżonka konsula gen. R. P. w Londynie. Na uroczystości tej obecni byli przedstawicieli ambasady i konsulatu generalnego z reprezentującym ambasadora konsulem gen. dr. Poznańskim na czele. Przybyli również: admirał Świrski, ambasador brytyjski w Warszawie, przedstawiciele admiralicji brytyjskiej i władz miejscowych, oraz liczni reprezentanci kolonji polskiej. Przy dźwiękach hymnu angielskiego i polskiego „Grom" spuszczono na wodę po tradycyjnem „ochrzczeniu" go przez p. Poznańską. Taki sam kontrtorpedowiec „Błyskawica" jest również wykańczany i spuszczony będzie na wodę w październiku.

Wielka uroczystość na Wawelu. Na Zamku królewskim na Wawelu P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na uroczystej audjencji nowego ambasadora Włoch w Polsce p. Valentino.

Ambasador Valentino, w imieniu „króla Włoch i cesarza Abisynji", zapewniał P. Prezydenta o uczuciach serdecznej przyjaźni, jakie żywi naród włoski dla Polski, oraz wyraził pragnienie, by mógł pracować nad dziełem zacieśnienia stosunków pomiędzy obu narodami.

P. Prezydent powitał nowego ambasadora, jako przedstawiciela „dostojnego monarchy". Wyraził również podziw dla rozwoju Włoch „pod wodzą wielkiego męża stanu, jakiego w osobie premjera Mussoliniego Włochy mają szczęście posiadać". Zapewnił też ambasadora, że w pracy nad zacieśnieniem węzłów przyjaźni między narodami, polskim i włoskim znajdzie zrozumienie w rządzie Polskim.

Katastrofalne burze nad Polską. Nad całą Polską przeszły huraganowe burze połączone z gradobiciem. W poprzednim numerze informowaliśmy naszych Czytelników o klęsce w województwie

---

LUDWIK ŁAKOMY

Ordynans księdza Woźniaka

powstania śląskiego obrazek 2.

Nie bał się o siebie. Broń Boże! Ale jakby go tak gdzieś „orgesz"[1]) ułapił, ktoby zaniósł meldunek do Cymsa? To też trzeba iść ostrożnie. Ktoby też pomyślał przed tygodniem, że Francek będzie powstańcem! Kiedy drugiego maja ubierał księdza Woźniaka do mszy (jakoże był kościelnym przy parafji szopienickiej), ani się spodział, że jeszcze tego samego wieczora dadzą mu karabin i pójdzie pod dowództwem swego księżoszka na powstanie. Pamięta. Zbiórka na cmentarzu. Ksiądz Woźniak z karabinem. Mówi do chłopów:

— Muszymy się bronić do ostatka! Swojego nie dać, krzywdy nie darować, choćby już człowiek zdychoł, a ciągiem pazurami sięgać za gardło i dusić takiego zbója, co nos chce okraść!

Dyć przebooczą, księżoszku — odezwał się stary Pośpiech. — Możno szkoda bydzie tej krwie. Pónbóczek ich kiesi pokorze...

— Jako padocie? — zagrzmiał ksiądz. — Tóż posłuchejcie! Wszyjsko sie broni, nawet ten najmizerniejszy chroboczek! A człowiek miołby jeny wzdychać i oczami przewrocać, jako stara dewotka, i na Boga się spuszczać!?

Francek pamięta, że wtedy zaraz stanął w szeregu i tejże samej nocy poszedł z innymi zdobywać Katowice. Ksiądz go chętnie wziął, bo miał mu kto przypominać o brewiarzu, do mszy posłużyć, starać się o niego.

Wszystko to teraz wspomina Francek. W pewnej chwili doleciał go zdaleka szmer przelewającej się wody.

— To jużech przy rzece? — zdziwił się. Wyszedł na skraj lasu i zapatrzył się w Odrę. Ujęta w dna ciemne brzegi, mroczyła się swą głębią i cosik sama ze sobą gwarzyła. Szedł od niej spokój i ukojenie. Hen, po przeciwległym brzegu szły od niej mokre łąki, przepasane niby wstęgą podnoszącemi się łanami żyta. Z rozległych borów sączyły się liczne strumienie, ujęte w brzegi, porośnięte trzciną, tatarakiem, wyniosłemi pałkami lilij. Daleko na widnokręgu strzelała w górę wieża starego kościoła z cegły zupełnie poczerniałej i tłoczyła się gromada domostw. Nad rzeką unosiły się roje ptactwa, zniżały się wielkiemi zakręty, z szumem rozbijając wodę piersiami. Jak ślicznie leciały na skrzydłach dzwoniących! Franckowi zaś w oddaleniu minionych chwil wydawało się teraz wszystko to, co było, jakiemś odległem wspomnieniem, które się zdarzyło nie wiedzieć kiedy i nie wiedzieć — gdzie.

Znieobaczka pomierzwiła się cisza. Gdzieś, widać niedaleko, zawrzała walka. O nurt wody jęły się odbijać słabe echa strzałów, warkot maszynek, lub zahuczał

[1]) Bojówkarz niemiecki.

kieleckiem, gdzie 66 wsi zostało zniszczonych, a dziś znowu notujemy straty w województwie poznańskiem.

Na terenie tego województwa zanotowano w ostatnich czasach wielką ilość burz gradowych. Burze w bieżącym sezonie nawiedziły również te okolice, które dotąd takich burz nie przechodziły. Straty z całego województwa, zgłoszone do towarzystw asekuracyjnych, opiewają na kwotę ponad 1,200.000 zł. Szkody te są niewątpliwie znacznie większe, gdyż trzeba jeszcze dodać pewną część strat, jakie ponieśli rolnicy nieubezpieczeni od gradobicia.

Nowe odznaki służbowe Policji P. Od dnia 1 sierpnia b. r. w umundurowaniu Policji wprowadzone będą pewne zmiany. Zachowana będzie dotychczasowa forma munduru, zupełnej zaś zmianie ulegką oznaki stopnia policjanta. Zamiast dotychczasowych naszywek na rękawach i kołnierzach wprowadzone będą na wzór wojskowych, naszywki na ramiennikach i czapkach. Tak więc posterunkowy mieć będzie na ramiennikach i czapce po dwa białe galony, starszy posterunkowy — po trzy (podobnie. jak plutonowy w wojsku). Stopień przodownika oznaczać będzie biały galon wzdłuż brzehów naramiennika oraz kąt z tegoż galonu na czapce.

Oznaką stopni służbowych u oficerów Policji będą srebrne matowe galoniki oraz czteroramienne gwiazdki haftowane. Jedna gwiazdka, dwie i trzy przysługiwać będą aspirantowi, podkomisarzowi, komisarzowi, wyższe zaś stopnie oprócz gwiazdek otrzymają na ramiennikach galonki. — Odpowiednie oznaki nosić będą oficerowie również na czapkach.

Dotychczasowe oznaki służby: numer i pasek pod brodą zastąpi mała tarcza z numerem, noszona na prawym boku munduru.

Wycieczka Polaków z Ameryki. W Polsce bawi wycieczka Związku Narodowego Polskiego z Ameryki, w ilości 135 osób, w tem około 100 osób młodzieży harcerskiej. Wycieczka ta objeżdża większe miasta polskie, wszędzie serdecznie witana przez Władze i miejscową ludność. Młodzi goście amerykańscy wzruszeni są naszą gościnnością i oświadczają, że wywożą z Polski najlepsze wrażenia.

Zużycie mydła a śmiertelność.

Od dawien dawna konsumcję mydła uważa się za miernik poziomu kulturalnego danego kraju czy narodu. Z tego punktu widzenia ciekawa jest statystyka konsumcji mydła w poszczególnych krajach europejskich.

Znany socjolog angielski, po długoletnich studjach, sporządził obszerną statystykę, która pod niejednym względem jest bardzo zajmująca i daje wyniki nieoczekiwane. I tak okazało się, że Danja zużywa najwięcej mydła wytwornego, bo 682 g. na głowę ludności rocznie, podczas gdy we Francji, gdzie mydło to jest wytwarzane, konsumcja ta wynosi tylko 368 g. Inaczej ma się rzecz ze zwykłem mydłem domowem. Tutaj zajmuje pierwsze miejsce w Europie Holandja, gdzie rocznie zużywa się na głowę ludności przeszło 14 kg. Po Holandji idą kolejno Danja, Belgja, Francja, Anglja, Niemcy, Austrja, Włochy, Węgry, Polska. Wreszcie państwa bałkańskie.

Autor tej statystyki dokonał, jak utrzymuje, zdumiewającego odkrycia. Twierdzi on bowiem, że śmiertelność w poszczególnych krajach pozostaje w odwrotnym stosunku do konsumcji mydła. Dużo mydła — mało wypadków śmierci — mało mydła — dużo wypadków śmierci.

Reforma rolna w świetle cyfr.

Agencja „Iskra" podaje liczby, dotyczące wykonania reformy rolnej w latach od 1919 do 1935 r. Akcją przebudowy ustroju rolnego objęty został obszar o powierzchni 6,951.000 ha. Rozparcelowano w tym czasie ogółem 2,326.000 ha, prace komasacyjne wykonano w 589.000 gospodarstwach na obszarze 4,052.000 ha, zmeljorowano około 400.000 ha, a jako wynagrodzenie za zniesienie służebności wydzielono z większej własności 573,000 ha. Parcelacją rządową objęto 568.320 ha, rozdzielone między 135.545 nabywców, nadto utworzono 7.848 osad wojskowych na 143,067 ha. Bank Rolny rozparcelował w tym okresie 73.606 ha. Obszar 1,540.988 ha został rozparcelowany w drodze parcelacji dobrowolnej przez samych właścicieli majątków ziemskich między 478.846 nabywców.

— 0 —

basem zduszony, daleki, uwięzły już ryk pękającego granatu. Francek otrząsnął się ze wspominków. Żołnierskie skupienie zastąpiło miejsce dotychczasowych rozmyślań. Czem prędzej pomknął do zbawczej ściany lasu, macając się co chwila po kieszeniach, gdzie tkwiły granaty ręczne. I gdy tak śpieszył, nagle zupełnie niespodzianie rozewrzyła się pod nim nieobeszła przestrzeń. Na skraju jej leżały Dziergowice. Tu już kule siekły ziemię naokoło, wybijały gęste słupki szarej kurzawy z brózd, ścinały gałązki, wyły przeciągle, żywotów ludzkich szukały. Lecz walczących nie było widać.

Dopiero po niejakiejś chwili Francek ujrzał, jak z za opłotków wsi wychynęły czarne, nachylone hełmy, a z pod ich ogiętych rondów błyskały zęby i oczy, bagnety zaś łuskały słońce.

Tworzą dobry cel. Francek myśli, co robić. Jakże on się teraz do Cymsa dostanie? Aha, już wie, bo z za strumienia, błyszczącego się na widnokręgu, ukazują się powstańcy. Sadzą w ogromnych susach, przeskakują zagony, młode zboże pęta im się między nogami i biegną do Niemców. Zachodzą ze skrzydeł na wieś. Wtedy Francek rozpuścił nogi i pognał naprzód. Wpadł do Dziergowic. Przez opłotki, przez otwartą naściężaj stodołę, przez jakiś sad.

Zboku maszynka szczeka. Kule bzykają. Omszały płot stanął mu w drodze. Trzasnął kolbą po sztachetach, wyłamał szeroką dziurę. Rozsunął obłamki, przecisnął się na drugą stronę. Rozejrzał się... Przed nim Niemcy. Zdziwili się widać, ujrzawszy go. Chłopak korzysta z tego. Pierś nadmiernie pracuje. Serce bije pod samem gardłem, chce wyskoczyć przez usta. Nogi słabną, kolana dygotują. Wtem klasnął za nim strzał. Za chwilę drugi, trzeci, czwarty. Francek nic, tylko zmyka. Zdaje mu się, że jest ściganym zającem, że go psy lada moment pochwycą zębcami za skoki i odczuwa, iż jeśli go nie trafią, musi upaść na ziemię i chce mu się okropnie zakląć. Wreszcie dopadł do gąszczu bzów. Zaszył się w nich, odsapnął chwilkę i szepnął z zadowoleniem:

— Terozki, djoseckie Germany, całujcie mie gdzieś!

Ogień przycichł na chwilę. Nad Franckiem schyla się ktoś w kraciastej mycce. To swój!

— Skądeś sie tukej wzion, pierońskі giździe? — pyta go powstaniec.

— Na, powiedz mi, chłopie, kaj obocza kapitana Cymsa? — zamiast odpowiedzi rzekł Francek.

— Cóż się tak głupio pytosz? Godej zarozki, pocoś tukej przyszoł, bo ci kolbą przypola i tela bydziesz mioł! — odwarknął powstaniec.

— A tobie się zdo, że jo gwer[1]) nosza od parady?

Kto wie, coby się stało, gdyby w tejże chwili nie zjawił się kompanijny Cymsowej grupy.

(C. d. n.)

[1]) Karabin.

Co się dzieje zagranicą.

Hiszpanja w ogniu wojny domowej. W poprzednim numerze podaliśmy wiadomość o nowej rewolucji w Hiszpanji. Rewolucja ta trwa nadal. Powstała ona jako protest kół prawicowych i monarchistycznych przeciw t. zw. „Frontowi Ludowemu", który niedawno objął władzę, a do którego powstania głównie przyczynili się komuniści. Po objęciu władzy przez „Front Ludowy" rozpoczęły się ostre prześladowania opozycji, to jest tych, którzy mieli inne przekonania.

Kiedy niedawno w sposób potajemny zamordowano wodza hiszpańskich monarchistów posła Calvo Sotelo, monarchiści postanowili pomścić śmierć przywódcy. Na czele powstańców stanął znany ze swej odwagi gen. Franco — były naczelny wódz wojsk hiszp. w Marokku. Po jego stronie stanęła większość armji. Powstanie rozpoczęto w Marokku, po którego opanowaniu — wysłano wojsko do Hiszpanji.

Tu rozpoczęły się walki z oddziałami wojsk rządowych. Krwawe te walki są prowadzone ze zmiennem szczęściem, tak, że niewiadomo kto będzie zwycięzcą. W walkach tych padło dotychczas 20 tys. zabitych. Ponieważ komunikacja telefon. i telegr. jest z zagranicą przerwana, trudno jest zorjentować się w sytuacji. Sytuacja musi być jednak b. groźna skoro w ciągu jednego dnia rząd zmieniał się trzy razy.

Powstańcy zajęli całą południową część Hiszpanji, oraz jak już podaliśmy opanowali całkowicie Marokko hiszpańskie. Na stronę powstańców przeszła część marynarki wojennej i część floty powietrznej.

Powstańcy domagają się natychmiastowego ustąpieeia rządu — grożąc w przeciwnym razie zbombardowaniem ważniejszych gmachów rządowych w Madrycie. Według ostatnich wiadomości powstańcy pod dowództwem gen. Mola maszerują na Madryt.

Turcja zajęła cieśniny. W związku z podpisaniem umowy o cieśninach, które odbyło się bardzo uroczyście, w całej Turcji panuje radość. W Stambule odbyły się olbrzymie manifestacje a wieczorem wszystkie ulice Stambułu były bogato udekorowane i oświetlone.

Na miasto wyległy tłumy, witające owacyjnie oddziały wojsk tureckich, udających się do strefy rozbrojeniowej w cieśninach, dla objęcia jej w posiadanie. Na wszystkich placach ustawiono głośniki, przez które nadawano wiadomości o podpisaniu układu, urzeczywistniającego marzenia wszystkich patrjotów tureckich.

Flota wojenna, za którą podążała cała flotylla jachtów i łodzi motorowych, wypłynęła na Bosfor naprzeciw dawnych fortyfikacyj tureckich, gdzie powtórzyły się entuzjastyczne manifestacje oraz wiwaty na cześć prezydenta republiki.

Abisyńczycy znowu walczą. Chociaż Włosi ogłosili swoje zwycięstwo w Abisynji całemu światu i chociaż król włoski stał się cesarzem Abisynji, to jednak wojna w Abisynji jeszcze trwa. Jak donoszą z Kairu, egipskie Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od konsula w Addis Abebie zawiadomienie telegraficzne, że silne oddziały nieregularne wojsk abisyńskich uderzyły z różnych stron na Addis Abebę. Toczą się zacięte walki. Są setki poległych i ranionych.

W parę godzin później nadeszła druga depesza, w której konsul donosi, że ofenzywę na Addis Abebę prowadzą dwie armje: jedna pod wodzą rasa Kassa, druga pod wodzą rasa Sejuma. Toczą się krwawe bitwy. Straty z obu stron są znaczne.

Układ rolniczy polsko-francuski. W Paryżu został podpisany układ rolniczy pomiędzy Polską a Francją, który jest częścią składową układu handlowego, podpisanego w ub. sobotę. Na podstawie tego układu obie strony gwarantują sobie powiększenie wymiany produktów rolnych przez wzajemne udzielenie zniżek celnych i dodatkowych kontyngentów.

Złe zbiory w Kanadzie. Napływające z całego świata wiadomości o klęsce w rolnictwie i stale wzmagająca się posucha w Kanadzie, której każdy dzień zmniejsza wysokość spodziewanych zbiorów pszenicy, wywołały ogromne ożywienie na giełdzie pszenicznej w Winnipegu. Według ostatnich wiadomości, firmy kanadyjskie sprzedawały przed 10 dniami około 4 milj. buszli pszenicy dziennie, skutkiem czego spodziewane jest zmniejszenie się zapasów kanadyjskich o conajmniej 60 milj. buszli.

Zjazd Międzynarodowego Towarzystwa badania gleby. W Królewcu obraduje zjazd Międzynarodowego Towarzystwa badania gleby. Przedmiotem obrad zjazdu jest kwestja ustalenia ilości kwasów fosforowych i wapiennych dopuszczalnych dla poszczególnych roślin uprawnych. Podstawą obrad będą wyniki, osiągnięte przez poszczególnych badaczy przy 121 gatuntunkach gleby, zbadanych przez nich zapomocą odpowiedniej metody.

Co piszą nasi korespondenci?

Powiat doliniański na Fundusz Obrony Narodowej.

Dolina. Z inicjatywy organizacyj społecznych w Dolinie, utworzono Komitet Obywatelski, który podjął akcję zbierania funduszu dozbrojeniowego na terenie powiatu doliniańskiego.

Uchwalono, że uzyskane pieniądze przeznaczone będą na kupno jakiegoś sprzętu dla 53 p. p. w Stryju. W całym powiecie tworzą się komitety lokalne, w skład których wchodzą przedstawiciele miejscowej ludności bez względu na narodowość, a pierwsze składki już wpływają.

Należy zaznaczyć, że ambicją tego podkarpackiego powiatu jest, by uzyskać sumę któraby odpowiadała jego liczebności, t. j. przeszło 100.000 mieszkańców.

Urzędnicy państwowi i samorządowi deklarują 1—2% poborów przez okres 6-ciu miesięcy, robotnicy fabryczni najmniej jeden dzień pracy, a reszta ludności odpowiednie kwoty pieniężne, bądź datki w naturze w postaci produktów rolnych, które następnie będą spieniężane.

Przewodniczącym Komitetu został wybrany Dr. Stanisław Kozłowski z Doliny, sekretarzem sędzia Piotr Adamowski z Bolechowa, skarbnikiem Józef Wróbel, dyrektor K. K. O. w Dolinie.

T. S. L. organizatorem półkolonji.

Przemyśl. Akcja półkolonji w r. 1935 zapoczątkowana na terenie powiatu przemyskiego w ośrodkach wiejskich przez organizacje polskie dała poważne rezultaty, wyrażające się w istnieniu ponad 20 półkolonij, organizowanych głównie przez T. S. L.

W r. bież. dzięki inicjatywie Inspektoratu Szkolnego zawiązano w Przemyślu pod przewodnictwem p. starosty A. Remiszewskiego, Powiatowy Komitet dla spraw półkolonij letnich. Zadaniem tego Komitetu jest organizowanie półkolonij na terenie całego powiatu. Dzięki wytężonej pracy Komitetu, który skupiał prawie wszystkie polskie organizacje społeczne, działa obecnie na terenie miasta i powiatu 62 półkolonij letnich, skupiających ponad 1.800 dzieci.

Z tej liczby najwięcej półkolonij zorganizowały Koła T. S. L. bo 41 i tak: Koło T. S. L. w Dubiecku 9, Koło im. A. Asnyka, Przemyśl 9 z Kołem Ziemianek w Kniażycach i Tarnawcach, Koło im. Sienkiewicza, Przemyśl 13, Koło im. A. Mickiewicza 2.

Z innych organizacyj: Koło Gospodyń zorganizowało 5 półkolonij, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet 5, Rodzina Wojskowa 3, Przemyśl miasto, Koło Ziemianek 2 z T. S. L., Narodowa Organizacja Kobiet 2, Związek Strzelecki 1, Miżyniec, Sodalicja Marjańska 1, na Budach, Koło Rodzicielskie 1, Przemyśl.

Młodzież spędza miło czas na zabawie, pogadankach, śpiewie i innej godziwej rozrywce. Dzieci otrzymują na półkolonji posiłek. Zależnie od funduszów jest to posiłek dwu a nawet trzyrazowy (śniadanie, obiad, podwieczorek). Pozatem przez cały czas przebywają pod opieką niestrudzonej kierowniczki, której troską jest, aby dzieci nietylko nie były głodne, ale aby były czyste, grzeczne i uprzejme.

Ludność wiejska należycie ocenia wartość półkolonji, chętnie też posyła dzieci i przyczynia się materjalnie do powstania i działania tychże.

Należy też zaznaczyć, że kierowniczki półkolonij prowadzą również pracę oświatową wśród ludu wiejskiego.

Zorganizowanie tylu półkolonij w powiecie, to wielki wysiłek finansowy. Fundusze na ten cel dają organizacje opiekujące się tą akcją, zwłaszcza T. S. L., a poważnie zasiliło kasę Komitetu Powiatowego Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich.

Ponieważ uzyskane fundusze nie wystarczyłyby na cały sezon kolonijny, Komitety lokalne urządzają różne imprezy (festyny) dochodowe. Również Komitet Powiatowy zwraca się z prośbą do Organizacyj i Instytucyj, oraz osób prywatnych, aby ofiarowały na ten cel choćby skromny datek, który należy składać do rąk skarbnika Komitetu p. Dyr. Eug. Złotnickiego lub w biurze Komitetu (Inspektorat szkolny).

Kilkaset dzieci na półkolonjach.

Jarosław. Koło T. S. L. zorganizowało wzorem roku ubiegłego cały szereg półkolonij letnich dla dziatwy wiejskiej. Społeczeństwo nasze, a zwłaszcza sfery wojskowe wykazały jeszcze raz niezwykłą ofiarność i zrozumienie dla potrzeb kulturalnych wsi. Posypały się hojnie dary w postaci gotówki i produktów spożywczych: Garnizon ofiarował 150 zł., 39 p. p, 200 zł., 3 p. p. 150 zł., 24 p. a. l. 100 zł., 6 b. t. 100 zł.

Nie poskąpiły grosza organizacje i stowarzyszenia: Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich 300 zł., Ubezpieczalnia Społeczna 200 zł. i apteczki, Zarząd Miejski Jarosławia 150 zł., Związek Legjonistów 100 zł., Związek Inwalidów 50 zł., Narodowa Organizacja Kobiet 50 zł., Towarzystwo Rolnicze 50 zł., Bank Rolniczy 50 zł., Związek Nauczycielstwa „Ognisko“ 25 zł., Szkoła Handlowa 20 zł.

W następstwie powstały 22 półkolonje a to: w Adamówce, Krasnem, Cieplicach, Piskorowicach, Zaradawie, Radawie, Terebni, Nielepkowicach, Wiązownicy, Cetuli, Surmaczówce, Zapałowie, Muninie, Morawsku, Boratynie, Bystrowicach, Pruchniku, Węgierce, na Dolno-Leżajskiem w Jarosławiu, w Dresinie i Wietlinie.

Pozatem Rodzina Wojskowa zorganizowała jedną półkolonję i jedną kolonję w Kramarzówce, Związek Ziemianek jedną półkolonję w Hawłowicach i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, dwie półkolonje w Manasterzu i Hutkach ad Piwoda.

Łącznie kilkaset dzieci korzysta z powietrza, pożywnej strawy i godziwych rozrywek.

Kopiec na Sowińcu rośnie.

Autobus, zmierzający do podnóża Sowińca, może zawsze liczyć na pasażerów. Wozy kursują przez cały dzień i zapełniają się na poczekaniu zarówno gośćmi, jak też obywatelami Krakowa.

Autobus kończy swą drogę u podnóża góry, resztę wędrówki należy odbyć na własnych nogach. Nie byle przechadzka to, ale niemal górska wycieczka. Sowiniec jest tęgim garbem, szerokim, półkulistym, o łagodnie opadających zboczach. Porasta je mocny las dębów, buków, brzóz, grabów, podszyty wszelaką krzewiną.

Na szczyt wiedzie doskonała droga, jednakże sam rozmiar góry wymaga niemało czasu, by osiągnąć szczyt.

Tu i ówdzie wyziera z gęstwiny tajemnicze urwisko skalne. W tych to właśnie słynnych Panieńskich Skałach ukryły się według legendy przed wiekami mniszki z bliskiego klasztoru Sióstr Norbertanek, przerażone wieścią o tatarskim napadzie i uszły spotkania z barbarzyńcami, bo leśna kapliczka, do której się schroniły, zapadła się w ziemię wraz ze świętemi pannami.

Oto las się skończył i stoi przed nami w całej okazałości kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ścięty stożek, wysoki na 18 metrów, sięga już połowy planowanej wysokości kopca, która wynosić będzie 36 metrów od podstawy. Lwia część roboty już jest gotowa, gdyż budowa szczytu, coraz węższego ku górze, pójdzie znacznie szybszym krokiem. Dolne warstwy okryła już darń zielona, ubielona pachnącem kwieciem koniczyny. Wyżej jeszcze surowa, świeżo usypana ziemia, umocniona plecioną kratą faszyny.

W pobliżu kopca wzniesiono tymczasowy pawilon drewniany. Uczestnicy pielgrzymek na Sowiniec mogą tu pokrzepić się w drodze i zaopatrzyć w licznych kramach w pamiątki. Jest ich coniemiara, najrozmaitszego rodzaju.

Ale najmilsza pamiątka — to malusieńkie taczki metalowe wielkości stalówki, z przytwierdzonym zapomocą łańcuszka rydelkiem i napisem: „Kopiec Sowiniec 1936“.

A tymczasem z góry dobiega skrzyp rzeczywistych drewnianych taczek, które wożą ziemię po serpentynie na szczyt. Pracują przy budowie rozmaite nowoczesne maszyny, ale sypanie kopca odbywać się musi starym sposobem.

Uczestnicy wycieczek i samotni turyści napełniają i ciągną własnoręcznie taczki, zgłosiwszy uprzednio swą gotowość w zarządzie i złożywszy podpis w księdze pamiątkowej. W ciągu roku zwiedziło Sowiniec pół miljona osób z całego kraju i zagranicy. Cały naród buduje mogiłę swemu Wodzowi i Odrodzicielowi.

Jednakże ta pomoc ma prawie wyłącznie znaczenie moralne. Większość dzieła spoczywa na barkach robotników, którzy pracują tu od godz. 6-tej rano do zmierzchu.

Kopiec, którego fundamenty poświęcono jeszcze za życia Marszałka, dnia 6 sierpnia 1934 r., wzniesie się wkrótce ponad trzy inne znane mogiły krakowskie. Postępują też prace nad splantowaniem otoczenia kopca.

Jak będzie wyglądał Sowiniec? Na rozwiązanie tego zagadnienia rozpisano konkurs, który został rozstrzygnięty przez sąd konkursowy pod przewodnictwem profesora Politechniki lwowskiej Witolda Minkiewicza. Pierwszą nagrodę zyskała praca inż. arch. Romualda Gutta i inż. ogr. A. Scholtzówny z Warszawy.

Otoczenie kopca rozwiązane będzie według tego właśnie projektu, który najlepiej przystosowuje się do warunków terenowych i uwzględnia leśne otoczenie Sowińca. Droga istniejąca zostanie zachowana, w niektórych miejscach poszerzona. Aleja 3-go Maja ma być przedłużona i wyasfaltowana. Długość jej wynosić będzie 3 i pół km.

Pod kopcem przewiduje projekt stworzenie wielkiego placu reprezentacyjnego, zakończonego ołtarzem polowym, gdzie odbywać się będą uroczyste nabożeństwa i msze żałobne za duszę ś. p. Marszałka.

Projektowane jest też ustawienie niedaleko kopca kościółka z Komorowic, oraz wzniesienie powilonu dla pomieszczenia urn z ziemią pamiątkową. Rdzeń kopca bowiem stanowią same grudki ziemi przywiezione i zsypane tu przez rozmaite delegacje z całej Polski i z zagranicy, od swoich i obcych. Zakreślony na środku kopca prostokąt oddziela tę ziemię od krakowskiej glinki.

Pielgrzymki przywożą ziemię w urnach, szkatułach, dzbanach i workach, które po wysypaniu ziemi na kopcu, wędrują do osobliwego skarbca. Na razie mieści je ratusz krakowski w kilku salach, jako „Wystawę tysiąca urn“.

Osobliwa i wzruszająca to wystawa. Porusza nas nietylko uczucie, z jakiem rozliczne polskie pielgrzymki na ten skarbiec najdroższych grudek ziemi się składały; same ich zbiornice, to rewja niesłychanie oryginalnych pomysłów i zbiór arcydzieł sztuki zdobniczej.

Z chwilą, gdy cenny i niemający sobie równego zbiór znajdzie się na Sowińcu, zwiedzenie jego stanie się nieodłączną częścią pielgrzymek na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ale i dziś wystawa urn jest przedmiotem nieustannej uwagi Krakowian i gości; daje ona wymowną lekcję poglądową tego kultu, jaki Polacy zarówno z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, jak też rozrzuceni po całym ziemskim globie, żywią dla zmarłego Wodza Narodu.

Michalina Grekowicz
(Dziennik Polski)

Przed okresem nowych zasiewów.

Żniwa w pełni, ale już musi rolnik myśleć o przyszłości i układać sobie plan na następny rok gospodarczy. Okres bieżący jest dlatego tak ważny, że w tym właśnie okresie przystępujemy do uprawy pod oziminy, a od tej powierzchni, którą przeznaczymy pod zasiew żyta i pszenicy, zależeć będzie ile ziemi pozostanie pod inne rośliny uprawne.

Gospodarstwa drobne zasiewają zwykle zadużo ozimin, dlatego potem zbyt mało pozostawiają gleby pod uprawy jarzyn, a przedewszystkiem roślin pastewnych, koniecznych dla dostatecznego wyżywienia inwentarza. Wskutek takiego podziału pola inwentarz potem głoduje, i nie daje tych korzyści, które powinien dawać, gdyby był odpowiednio żywiony. Duża jednak powierzchnia przeznaczana pod zasiew pszenicy i żyta w małych gospodarstwach włościańskich ma również i swoje uzasadnienie. Gospodarzowi bowiem chodzi przedewszystkiem o dostateczną ilość chleba dla rodziny i wystarczającą ilość słomy na ściółkę. To są powody, dla których tak wiele siewa pszenicy i żyta.

Jeżeli jednak bliżej przyjrzeć się tej sprawie, to się okaże, że stanowisko większości rolników jest niezupełnie słusznem. Przecież można wydatnie zmniejszyć powierzchnię obsiewu oziminami, a jednak dzięki umiejętnej gospodarce uzyskać plon ziarna i pszenicy nie mniejszy niż przy dużej powierzchni obsiewu. Należy tylko postarać się o to, by rośliny należycie plonowały. Szczególnie łatwo osiągnąć to w małych gospodarstwach włościańskich, gdzie naogół zbiory są normalnie bardzo niskie, i przez staranne uprawy, wysiew dobrego ziarna, a wreszcie odpowiednie zasilenie roli — można je o wiele podnieść. Rozpatrzmy te możliwości.

Podstawą rozwoju roślin jest uprawa roli. Wykonanie podorywki orki we właściwym czasie, wytępienie chwastów, orka staranna i dostatecznie głęboka — da należyte warunki siedliskowe dla rozwoju roślin. Zamało uwagi zwracamy na dobór ziarna siewnego. Wszak wiadomo, że „sowa nie urodzi sokoła“. Jeżeli więc do siewu użyjemy ziarna niedokształconego, niedoczyszczonego, o małej żywotności — nie możemy spodziewać się wysokiego zbioru. Kto starannie często zmienia, kupuje nasiona uszlachetnione; oryginalne albo pierwszych odsiewów, a sieje zebrane z najlepszego zboża, i czyści to ziarno starannie, ten napewno uzyska większe plony. Sposób wysiewu też ma swoje znaczenie. Pamiętajmy, że siew rzędowy nietylko daje oszczędność na ilości wysiewu, ale umożliwiając roślinom również rozwój w ciągu całego okresu wegetacji przyczynia się do zwiększenia plonu.

Wreszcie ostatnia uwaga. Jak krowa pyskiem doi, a głodna nie daje mleka, taksamo głodna roślina nie rozrośnie się należycie. Chcąc więc otrzymywać wysokie plony trzeba nawozić pod rośliny uprawne. Pod rośliny okopowe i niektóre pastewne najodpowiedniejsze jest nawożenie naturalne, pod zboża należy dawać zasiłek raczej w nawozach kloacznych. Jeżeli chodzi o nawożenie ozimin, to należy nawozić już w jesieni, dając pod nie nawozy fosforowe, potasowe i część nawozów azotowych. W gospodarstwach mniejszych w okresie jesiennym najkorzystniej jest użyć pod oziminy oprócz soli potasowej **supertomasyny azotniakowanej**, dając ją w ilości 20—30 kg na 1000 m². Supertomasyna azotniakowana bowiem zastosowana w takiej ilości pokryje całkowicie zapotrzebowanie fosforu, i dostarczy roślinom wystarczającą ilość azotu, ażeby umożliwić im dobre zakorzenienie się i rozkrzewienie w okresie przedzimowym, co jest jednym z głównych warunków udania się roślin ozimych.

Jak więc widzimy postępując umiejętnie możemy zasiać mniej żyta i pszenicy, a jednak nie zebrać mniej ani ziarna, ani słomy. Wystarczy i chleba dla domu i słomy na ściółkę, a ograniczona ilość obsiewu oziminami, pozwoli więcej pola obsiać takimi roślinami, które łatwiej dadzą zyski, niż uprawa żyta i szenicy. *W. Just.*

Odezwa Prezydjum Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. do Rolników.

Rolnicy!

Konieczność wzmożenia sił obronnych Rzeczypospolitej jest dziś — zgodnie z doniosłem oświadczeniem Gen. Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Edwarda Rydza-Śmigłego — zadaniem, dokoła którego zespolić się winien wysiłek całego Narodu.

Zorganizowane rolnictwo ma pełną świadomość, że w tem dziele utrwalenia siły obronnej Kraju czynnikiem twórczym i pomocniczym dla Państwa może i powinna być dobrowolna ofiarność obywatelska wszystkich warstw Narodu. Gdy ta akcja obywatelska jest odpowiednio zorganizowana i powszechna, staje się ona równocześnie zbrojeniem moralnem Narodu.

My rolnicy mamy tem większe wyczucie potrzeby powszechnej daniny dobrowolnej dla wzmożenia siły obronnej Kraju, wszak Armja nasza w olbrzymiej swojej większości to krew z krwi, kość z kości szerokich mas ludu wiejskiego.

Aby jednak akcja powyższa przyniosła realne rezultaty, odpowiadające powadze celów, jakim ma służyć, musi ona stać się wyrazem jednolitej postawy całego rolnictwa.

Z tego założenia wychodząc, Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., zebrane na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 21 lipca r. b., uchwaliło zwrócić się do rolników całej Polski o złożenie w okresie pożniwnym jednorazowej daniny dobrowolnej w naturze na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości conajmniej 2 kg. żyta z 1 ha.

W zrozumieniu, że tak pojęta akcja złożenia daru rolniczego na Fundusz Obrony Narodowej posiadać powinna charakter planowy i zorganizowany, postanowili zebrani równocześnie w Związku Prezesi wszystkich Izb Rolniczych przystąpić niezwłocznie do powołania w tym celu na terenie poszczególnych województw organów egzekutywy obywatelskiej, oparte o Izby i dobrowolne Zrzeszenia Rolnicze. Komitety miejscowe ustalą szczegółowe formy i organizację zbiórki Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej z uwzględnieniem warunków poszczególnych regjonów.

Wierzymy, że złożenie tej daniny dobrowolnej na pomnożenie siły obronej Kraju stanie się ambicją rolnictwa całej Polski i będzie jeszcze jednem ogniwem duchowem, łączącem wieś polską Rzeczypospolitej.

Warszawa, dnia 21 lipca 1936 r.

Odezwę podpisali pp.: Kajetan Morawski, prezes Zw. Izb i Org. Roln. R. P., dr. Kazimierz Papara, wiceprezes Zw. Izb i Org. Roln. R. P., Edward Kleszczyński w.-prezes Zw. Izb i Org. Roln. R. P., Stanisław Wańkowicz, w.-prezes Zw. Izb i Org. Roln. R. P., Dr. Włodzimierz Seydlitz, w.-prezes Zw. Izb i Org. Roln. R. P., August Serożyński, czł. Prezydjum Zw. Izb i Org. Roln. R. P., Piotr Sobczyk, czł. Prezydjum Zw. Izb i Org. R. P., Jerzy Jabłoński, prezes Białostockiej Izby Rolniczej, Tomasz Kozłowski, prezes Kieleckiej Izby Roln., Edward Kleszczyński, prez. Krak. Izby Roln., Felicjan Lechnicki, prez. Lubelskiej Izby Rolniczej, Dr. Kazimierz Papara, prezes Lwowskiej Izby Rolniczej, Zbigniaw Wilski, prezes Łódzkiej Izby Rolniczej, inż. Wiktor Roth, prezes Poleskiej Izby Rolniczej, Jan Donimirski, prezes Pomorskiej Izby Rolniczej, Bolesław Młodzianowski, komisarz Śląskiej Izby Rolniczej, Bolesław Przedpełski, prezes Warszawskiej Izby Rolniczej, Dr. Juljusz Trzciński, wiceprezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Czesław Krupski, prezes Wileńskiej Izby Rolniczej, Tadeusz Krzyżanowski, prezes Wołyńskiej Izby Rolniczej.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk
1—8 sierpnia 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
1 S. Piotra w O.	19 Makryny
2 N. NPM. Anielskiej	**20 Iłyji pr.**
3 P. Zn. ś. Szcz.	21 Joana
4 W Dominika	22 Marji Mah.
5 Ś. NMP. Sn.	23 Trofyma
6 C. *† Przem. P.*	24 Borysa
7 P. Kajetana	25 U. ś. Anny
8 S. Cyrjaka	26 Jermołaja

Prymas Hlond we Francji. Prymas polski, kardynał Hlond, przybył do Paryża witany na dworcu przez ambasadora Łukasiewicza. Prymas Hlond wyjechał następnie do Bagnoles w Normandji, gdzie spędzi swoje wakacje letnie.

Legat papieski na synod biskupów polskich. Kardynał Franciszek Marmaggi b. nuncjusz apostolski w Polsce, został ustanowiony przez papieża legatem papieskim na synod plenarny episkopatu polskiego, który odbędzie się w dniach 25 i 26 sierpnia w Częstochowie.

Cztery tysięce dzieci na audjencji u Ojca Świętego. Onegdaj odbyła się wzruszająca uroczystość audjencji, udzielonej przez Ojca św. czterem tysiącom dzieci z całej Italji, przybyłym do Rzymu dla otrzymania z rąk Papieża nagród konkursu katechetycznego, zwanego „rzymskim“, ponieważ udziela zwycięzcom przywileju przybycia do Rzymu i osobistego przyjęcia nagrody z rąk Ojca św. Organizacja dzieci biorących udział w tych konkursach święci obecnie dziesięciolecie swego istnienia, licząc dziś 160 tysięcy członków.

Dzieci przewiezione zostały do Castelgandolfo specjalnymi pociągami. Przybywającego na audjencję Papieża dzieci powitały radosnymi okrzykami i odśpiewaniem pieśni specjalnie na tę uroczystość napisanej. Rozpoczęła się defilada dzieci składających Ojcu św. dary: woreczki ze zbożem symbolizującym ofiarę chleba dla biednych, dwadzieścia tomów wypracowań dziecięcych na temat kościoła, Papieża i misyj. — Jedno z dzieci, widocznie przez przeoczenie nie wzięło udziału w ogólnej defiladzie, podeszło więc śmiało do tronu papieskiego oddzielnie, wywołując swym zachowaniem uśmiech na ustach Papieża, który dziecko ucałował.

Następnie Ojciec Święty wygłosił mowę do dzieci a potem je pobłogosławił.

Okólnik Kurji Metropolitarnej w sprawie żniw. Kurja Metropolitalna ob. łać. we Lwowie pismem z dnia 23 lipca 1936 wydała do Urzędów parafjalnych Archidiecezji lwowskiej obrz. łac. następujący okólnik:

Wielebne Duchowieństwo zawiadomi wiernych, że ze względu na tegoroczne przyśpieszone z powodu posuchy żniwa i równoczesne dojrzewanie wszystkich zbóż, pozwalamy na sprzęt zboża i siana w niedziele i święta celem uchronienia ich przed wysypaniem się względnie w razie deszczów przed zamoknięciem. Prace te mogą być podjęte po głównem nabożeństwie w kościele parafjalnym, które w miarę potrzeby, po uprzedniem zawiadomieniu wiernych, należy odprawić nieco wcześniej.

Pozwolenia tego udzielamy na czas tegorocznych żniw aż do ich ukończenia, ale odnosi się ono do wykonania tylko takich prac, jak wiązanie, suszenie, składanie w kopy i wożenie, a nie dotyczy żęcia lub koszenia.

† Bolesław w. r. Arcybiskup

Album od chorych radjosłuchaczy wysłano Ojcu Świętemu. W listopadzie ubiegłego roku miał się odbyć w Rzymie Międzynarodowy Zjazd Apostolstwa Chorych, celem złożenia hołdu Ojcu Świętemu Piusowi XI z okazji 10-lecia założenia Apostolstwa. Wskutek wojny abisyńskiej Zjazd nie doszedł do skutku. Wtedy członkowie Apostolstwa postanowili napisać listy do Ojca Świętego. W Polsce zrobiono ozdobny album i wysłano do Ojca Świętego We wstępie jako wprowadzenie i wyjaśnienie dano list sekretarza Apostolstwa Chorych, ks. Rękasa, który jest organizatorem radjowym audycyj dla chorych.

Kronika gospodarcza.

Jakie będą ceny zboża po żniwach.

Zagadnieniem, które nieustannie zaprzątuje umysły rolników jest sprawa cen artykułów rolnych. Jakie będą ceny po żniwach? Czy osiągną nareszcie ów tak upragniony „poziom opłacalności“?

Jak wiadomo, nasz rynek wewnętrzny pozostawał w ostatnich czasach pod znakiem stałej tendencji zniżkowej. Obecnie możemy zanotować ustalenie się cen na pewnym poziomie. Na rynku pojawiły się już zboża z nowych zbiorów; ich ceny kształtują się na poziomie o mniejwięcej 2 złote na kwintalu niższym, aniżeli ceny zbóż starych: są one jednak o 2 złote wyższe od cen sprzed roku. Jeżeli zważymy, że premja eksportowa została obniżona o 1 zł., oraz że tegoroczny urodzaj będzie zapewne większy od zeszłorocznego, to ustalenie się ceny na poziomie wyższym niż przed rokiem należy uznać za fakt niewątpliwie pomyślny. Zboże stare zdaje się w chwili obecnej odgrywa na rynkach naszych rolę już nieznaczną wobec wyczerpania zapasów, przeto ceny obecne można przyjąć poniekąd za pożniwne.

Dużo w tym zakresie zależy od poziomu cen trzody chlewnej i wyzyskanie kredytu zaliczkowego. Niebezpieczeństwa ze strony trzody można się nie obawiać, ponieważ początek żniw jest zwykle u nas okresem zmniejszonej podaży materjału rzeźniczego i zwyżki jego cen. Rolnik zajęty pilnemi robotami polnemi odkłada tuczenie trzody i sprzedaż jej na czas wolniejszy, na jesień i zimę. O kredycie zaliczkowym i stopniu wyzyskania go przez rolnictwo nic narazie powiedzieć nie można. Ponieważ kredyt ten został powiększony, gdyż jest on niskoprocentowy i ponieważ żadne potrącenia, poza zaległościami z tytułu tegoż kredytu czynione nie będą, przeto można się spodziewać związania znaczniejszej ilości zboża u rolników. W takim razie masowej podaży pożniwnej możnaby się nie obawiać, przy podaży zaś równomiernej łatwiej o poprawę cen.

Kredyt pod zastaw zbóż.

W roku bieżącym Państwowy Bank Rolny, przystąpił do uruchomienia kredytu rejestrowego oraz zaliczkowego dla rolnictwa jeszcze przed rozpoczęciem żniw. Spłata kredytu przewidziana jest w sześciu ratach miesięcznych, począwszy od grudnia 1936 r., oprocentowanie wynosi 3 od sta w stosunku rocznym. Suma oraz warunki kredytu nie różnią się więc zasadniczo od roku ubiegłego. Natomiast tempo realizacji kredytu uległo znacznemu przyśpieszeniu. W szczególności Bank już w drugiej połowie czerwca r. b. rozpoczął przyznawanie zaliczek w wysokości 25 proc. na poczet kredytu rejestrowego. Pozwoli to na szersze niż dotychczas wykorzystanie kredytu przez rolników, którzy nie będą mieli powodu do narzekań, że rozprowadzenie pożyczek ulega poważnemu opóźnieniu, a gotówka nie dociera na wieś natychmiast po zbiorach, t. j. w chwili, kiedy jest najbardziej potrzebna.

To i owo ze świata.

Od kiedy istnieją banknoty? Papierowe banknoty były znane już Chińczykom w r. 2687 przed narodzeniem Chrystusa. Były one emitowane przez skarbiec cesarski, oraz uprzywilejowane banki prywatne. Znaczono je niebieskim tuszem, a posiadały one znaki ochronne, bardzo trudne do podrabiania.

Z czasem jednakże druk banknotów został zaniechany, aż dopiero w wiekach średnich wprowadzili je w Europie Włosi. Od tego czasu pozostały już w stałem użyciu u wszystkich narodów.

W Polsce — dużą rolę odgrywały banknoty w czasie powstania Kościuszkowskiego, gdzie z braku monety złotej, srebrnej, a nawet miedzianej, drukowano banknoty wartości tysięcy, setek i dziesiątek złotych, a nawet — wartości pięciu groszy jako pieniędzy zdawkowych.

Koncert na biegunie południowym. Niezwykłą przygodę przeżył sternik ostatniej wyprawy Byrda do bieguua południowego. Wybrał się pewnego razu wczesnym rankiem na przechadzkę, krocząc przez pola lodowe, mając za przewodnika kompas. Miał już zamiar wracać do obozu, gdy spostrzegł szeroką drogę, wydeptaną i prowadzącą do brzegu morskiego. Masy śnieżne były tak wydeptane, że nie ulegało wątpliwości, że przeszły tędy setki istot żywych. Zmęczony przechadzką, usiadł, aby spożyć śniadanie. Po chwili usłyszał dziwne głosy. Zanim się zorjentował, otoczyło go kilkaset pingwinów, z ciekawością przyglądając się nieznanemu przybyszowi. Były one tak oszołomione, iż nie ruszyły się z miejsca, mimo że podążały w kierunku morza, a sternik siedział pośrodku wydeptanej drogi. Dopiero gdy wstał i udał się w kierunku obozu, pingwiny ruszyły ku morzu.

Następnego ranka wybrał się ów sternik na to samo miejsce z innym marynarzem, który zabrał ze sobą harmonję ręczną. Gdy doszli obydwaj do miejsca, w którem, między zwałami mas śnieżnych, zaczynała się udeptana droga, marynarz wziął do rąk harmonję i wkrótce rozległy się tony ostatnich szlagierów. Momentalnie ze wszystkich stron zaczęły nadciągać pingwiny. Im więcej tony melodyj były skoczne i wesołe, tem bliżej podchodziły ptaki do marynarzy, tem większa ilość ich się gromadziła. I odbył się koncert, jakiego do tej pory nie było na świecie. W blaskach polarnego poranku, wobec tysięcy pingwinów, rozległy się dziesiątki melodyj. Gdy marynarz skończył grać i obydwaj powstali, aby wracać do obozu, pingwiny zasłuchane, nie ruszyły się. Dały się głaskać i dotykać. Duża ilość przez dłuższy czas towarzyszyła powracającym marynarzom i widać było, jak ciężko rozstawały się z nimi.

RADJO.

Wiele ludzi słucha radja na świecie.

Na koniec maja b. r. było radjosłuchaczy: Afryka południowa 141.241, Belgja 808.102 (w tem 12.443 bezpłatnych), Danja 639.693, Gdańsk 30.011, Francja 2,929.910, Wielka Brytanja 7.671.770 (w tem 44.772 bezpłatnych), Indje Holenderskie 32.653, Węgry 360.033, Italja 579870, Marokko 27.331, Norwegja 213.481 (w tem 3.070 darmowych), **Polska 552.149** (w tem 99.809 ulgowych dla rolników i 1.523 bezpłatnych dla ociemniałych i inwalidów), Portugalja 56.307, Szwajcarja 432.222, Czechosłowacja 886.690 (w tem 5.523 bezpłatnych).

Program radjowy dla wsi

od 2 sierpnia do 8 sierpnia 1936 r.

W niedzielę — dn. 2 sierpnia godzinna „Audycja dla wsi", składająca się z części porannej i popołudniowej.

Poranną część wypełni o godz. 8·03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu red. Stanisława Jagiełły.

O godz. 8·22 „Przegląd rynków produktów rolnych", w którym red. Stanisław Prus-Wiśniewski scharakteryzuje wahania cen płodów rolniczych.

W popołudniowej części „Audycji na wsi" przemówi kumoter Jarząbek w gawędzie p. Antoniego Zachemskiego p. t. „Kumoter Jarząbek po żniwach".

O godz. 14·45 Dr. Stanisław Rostworowski wygłosi pogadankę z Poznania p. t. „Chowajcie tylko dobre źrebięta", w której autor podniesie znaczenie chowu tylko dobrych źrebiąt dla hodowli konia remontowego.

W poniedziałek — dn. 3 sierpnia o godz. 12·03 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

We wtorek — dn. 4 sierpnia o godz. 12·03 w pogadance p. t. „Pożniwne roboty i pożniwne kłopoty rolnika" p. Stanisław Sienicki, gospodarz małorolny zastanowi się nad tem, jak rolnik powiniem zarządzać swojem gospodarstwem w okresie pożniwnym.

W środę — dn. 5 sierpnia o godz. 12·03 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

We czwartek — dn. 6 sierpnia o godz. 12·03 „Nowiny leśne" wygłosi prof. Jan Kloska.

W piątek — dn. 7 sierpnia o godz. 12·03 praktyczną pogadankę p. t. „O właściwem stosowaniu nawozów pomocniczych" wygłosi p. Fortunat Starzyński.

W sobotę — dn. 8 sierpnia o godz. 12·03 w pogadance p. t. „O zarządzaniu gospodarstwem" inż. Fryderyk Zoll poda rolnikom szereg cennych wskazówek z zakresu kierowania gospodarstwem rolnem.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 24 lipca 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

	od	do
Pszenica jednol.	18·75	19·25
Pszenica zbior.	18·—	18·50
Żyto stand. I.	11·75	12·—
Żyto stand. II.	13·25	13·50
Jęczmień jednol.	14·50	14·75
Jęczmień przemiał.	14·50	14·75
Jęczmień pastewny	13·—	13·25
Owies stand. I.	13·—	13·25
Owies stand. I. A.	12·50	12·75
Owies stand. II.	12·75	13·—
Owies stan. II. A.	11·75	12·—
Kukurudza krajowa ex 1935	12·25	12·50
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	18·—	23·—
Fasola kolorowa	12·—	13·—
Fasola krasa	18·—	20·—
Groch Viktorja	24·—	26·—
Groch 1/2 Viktorja	21·—	23·—
Groch polny	15·—	17·—
Groch zielony	18·—	20·—
Groch Folgera	18·—	20·—
Bobik	14·50	15·—
Wyka ciemna	16·25	16·75
Wyka szara	15·25	15·75
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	13·75	14·—
Hreczka pastewna	12·75	13·—
Len (95%)	37·—	39·—
Siemię konopne	28·25	29·25
Łubin niebieski	9·—	9·50
Rzepak ozimy ex 1936	42·—	43·—
Rzepak letni ex 1935	38·50	39·—
Kasza hreczana 50% połówek	24·—	25·—
Kasza jęczmienna grubsza	21·—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	28·—	30·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·50	16·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	45·—	65·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	70·—	80·—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	24·—	24·50
Mąka żytnia wyc. 0—30%	22·50	23·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	21·50	22·—
Mąka żytnia gat I. 0—65%	19·50	20·—
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	14·50	15·—
Mąka żytnia razowa 0—95%	15·50	16·—
Otręby żytnie	7·—	7·50

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506-280.**